



# SIŁA TEK NIA

NEZALEŻNE  PISMO  
MEDYCH KATOLIKÓW

WARSZAWA  LUBLIN  
1961 KRAKÓW NR 16

## SPIS TREŚCI

3	Ojciec Innocenty Maria Bocheński ..... CNOTA AMBICJI .....	3
---	--	---

## ROZMOWA SPOTKAŃ

6	Z Jerzym Giedroyciem rozmawia Marek Zieliński .....	6
---	---	---

## KIERUNKI PRZEMIAN I ZAANGAŻOWANIA

14	Alain Besançon : MYŚLAĆ O POLSCE .....	14
18	/jd/ : GETTO JEST W NAS /wokół Posłania "Solidarności"/ .....	18
20	Gerard de Colroy : LEKCJA POLSKA .....	20
22	Eleuteriusz Prawdziec : WYZWOLENIE PRZEZ PRAWDĘ .....	22
28	..... Czesław Miłosz : fragment rozdziału "Wróg Ładu, człowiek" z książki "Zniewolony Umysł" .....	28
29	Jean Goss : SIŁA PRAWDY I MIŁOŚCI .....	29
32	Marek Oktaba : SPOTKANIE Z NĘDZĄ .....	32
36	..... Lord Baden Powell : Wskazówki dla skautmistrzów .....	36
37	Michał Bobrzyński : DEFORMACJE HARCERSTWA .....	37
50	Ryszard Łużny /opracowanie/ : RUSYCYSTYKA DZIŚ /List otwarty do polskiego środowiska rusycystycznego/ .....	50

## KOŚCIOŁ POWSZECHNY - ZBLIŻENIA

59	Vitalis Karov : DOŚWIADCZENIA KATOLIKÓW ZSPR .....	59
74	I. Mickiewicz : OTWARCIE KOŚCIOŁA W MIŃSKU .....	74
76	ks. Marian Radwan SCJ : ILE KOŚCIOŁÓW BRAKUJE W MIASTACH ? - /przedstawienie książki Biblioteki Spotkań/ .....	76

## DOKUMENTACJA

78	Biblioteka SPOTKAŃ - noty i informacje .....	78
79	Dokumenty - listy otwarte - deklaracje - oświadczenia .....	79

## SYLWETKI

96	Bohdan Nahajlo : IGCR KALINEC .....	96
----	-------------------------------------	----

## KOMUNIKATY

03	Pisarz a prawa Człowieka - Kongres w Toronto .....	103
04	Niepełnosprawni w Społeczeństwie i Kościele /grupa dyskusyjna na XVII Tygodniu Eklezjologicznym KUL .....	104

## MATERIAŁY DO HISTORII POLSKI

08	Roman Eckert : INSTYTUT NAUKOWO-BADAWCZY EUROPY WSCHODNIEJ w Wilnie , 1930 - 1939 .....	108
20	Listy do Redakcji , ogłoszenia - noty .....	120

# ROZMOWA SPOTKAŃ

Z Jerzym Giedroycem,  
twórcą pisma "Kultura" i Instytutu Literackiego w Paryżu,  
rozmawia Marek Zieliński.

Nasza rozmowa nie ma być panegirkiem, a konfrontacją spojrzeń na miesięcznik "Kultura" i jego program polityczny i wydawniczy zarazem; kogoś, kto został wychowany w PRL-u i kogoś, kto, jak Pan, towarzyszył przwagdom historycznym II Rzeczypospolitej, a potem w warunkach emigracji stworzył ośrodek myśli niezależnej od czasowych układów politycznych i narzuconych doktryn. Czy mógłby pan Redaktor powiedzieć, jakie założenia ideowe i moralne leży u początków powstania pisma i Instytutu Literackiego, czym miał być i czym się stał; słowem, jak Pan ocenia sine ira et studio po latach drogi i dokonania -

- "Kultury" i Instytutu ?

Jerzy Giedroyc :

- Kiedy się kończyła wojna, dla mnie nie ulegało wątpliwości, w czym odbiegam od powszechnej opinii wówczas, że nie będzie trzeciej wojny. Jesteśmy skazani na bardzo długi pobyt za granicą. Zaś obserwując emigrantów rosyjskich z okresu międzywojennego, zdawałem sobie sprawę, że formy organizacyjne na emigracji są niesłychanie kruche. I że bardzo szybko się degenerują. Powstają rozmaite frakcje, które w swoich poglądach dochodzą czasami do rzeczy humorystycznych. Dlatego tak ważne jest słowo, słowo drukowane. Wzorem dla mnie - był wówczas "Kołokoł" Hercena. Na tych przemyśleniach została oparta koncepcja, aby wydawać pismo, które z jednej strony oddziaływałoby na Kraj, a jednocześnie - miałoby wychowywać emigrację.

Czy to się udało zrealizować ? To bardzo trudno powiedzieć ...

... Na pewno wielką pomocą było to, że trochę na skutek przywładku powstał bardzo mały, ale i bardzo ze sobą blisko związany i świetnie się rozumiejący zespół ludzi. W większości współpraca nasze sięgała okresu wojny i czasów II Korpusu. Stamtąd wywodzi się przyjaźnie i współpraca między mną a Zofią i Zygmuntem Hertz Mieroszewskim czy Czernikiem. Dzięki temu nie było też szoku przejścia, jak to normalnie bywało, do demobilizacji, do życia cywilnego. Nadal kontynuowaliśmy i kontynuujemy - "życia pod namiotami". Ten swoisty rodzaj służby, tak jak my ją pojmujemy, umożliwił nam stworzenie swoistego falansteru - dalej ciągnęło się, czy żyliśmy w II Korpusie. I ogoralnie ułatwił wydawanie pisma. Dzięki temu koszty administracyjne spadły do minimum. Z wytycznych, które nam przyświecały, najważniejsze było odnowienie sobie na pytanie, jaka rolę winna Polska odgrywać we Wschodniej Europie. Nasza założenia ideowa wiązały się w pewnym sensie z koncepcjami Józefa Piłsudskiego, na się rozurlić zmodyfikowanymi. Doszliśmy więc do przekonania, że rola Polski na wschodzie jest nadal ogromna, ale inna niż by to wynikało z koncepcji jasiellońskich. Dzisiaj są one kompletnie pierrealne na skutek nacjonalizmów narodów sąsiadujących z Polską od wschodu. Powtarzanie tego spotkałoby się z podobną reakcją, z jaką spotkał się federalizm Piłsudskiego... Byłoby to uznane za nową formę imperializmu polskiego. Wszystkie te idee były, i są do dziś, przyjmowane z niesłychaną nieufnością przez narody ościenne. Aby nasza polityka oprzeć na nowych podstawach i nie być posadzoną o imperializm, trzeba było zdecydować się na ofiarę. Nie ma wielkiej, długofalowej polityki - bez ofiar. Dlatego też nasz zespół od razu się zdecydował, jeszcze w 1949 roku że Wilno i Lwów są dla Polski stracone. Jeżeli chcemy znormalizować nasze stosunki z Litwą i Ukrainą, to z tych miast musimy zrezygnować. Musimy zrezygnować z rewindykacji tych ziem nawet po zmianie sytuacji. Tym się różniliśmy od reszty emigracji, która sprawy utraconych ziem chce odłożyć do czasu odzyskania niepodległości przez Polskę. My uważamy przeciwnie, że trzeba jasno i uczciwie to postawić. Dlatego że dopiero jasne postawienie może wzbudzić chociażby częściowe zaufanie tych narodów. Ta polityka, moim zdaniem, okazała się słuszną. I tu nastąpiło dziwne zjawisko. Najbardziej w wysunięciu tej nowej koncepcji spotkali się z olbrzymim sprzeciwem na emigracji, w przeważającej części związanej sentymentalnie i pochodzeniem z dawnymi kresami. Przestrzegano nas też, że zostaniemy przez opinie emigracyjne całkowicie zniszczeni. To jednak nie nastąpiło, przeciwnie, zgodzono się z naszym stanowiskiem i w mniejszym czy większym stopniu wielu zostało przekonanych do tej zmiany. Straciliśmy wtedy nie więcej niż kilkunastu promotorów. Za to - stali się również dla inteligencji ukraińskiej i wschodnioeuropejskiej. Dzisiaj czytelnicy ukraińscy stanowią znaczny procent abonentów. Tutaj docieramy, mówiąc nawiasowo, do ciekawego przyczynku psychologicznego, jeżeli idzie o Polaków. To jest chyba jedyny naród który przy swoich niesłychanych wadach ma też niezwykłą zaletę: pozwala sobie mówić prawdę w oczy. Te prawdy nawet wówczas, kiedy jest dla niego bardzo nieprzyjemna. Istnieje przecież w polskiej kulturze taki nurt, który wywieść można od Horwiana, Brzozowskiego i Żeromskiego, czy jeszcze wcześniej, który mówił o Polakach - i Polakom w oczy - rzeczy niesłychanie drażliwe, krytyczne. Warto przywołać takie książki Żeromskiego, jak "Wzręczenie Judasza" z ostro postawionym problemem żydowskim, czy "Przedwiośnie", które nawet w czasach powojennej niepodległościowej euforii zostało przyjęte i docenione przez czytelników. Nasza koncepcja normalizacji stosunków - wracając do tematu - z naszymi sąsiadami przy jednoczesnej rezygnacji z ziem wschodnich wynika z pewnego realizmu. To jeżeli... powiedzmy, że sytuacja się zmieni, że Związek Sowiecki się zawali, to kim będziemy kolonizować - czy rekolonizować, na przykład Białoszczyznę - czy będziemy ewakuowali lub wyrzucali miliony ludzi tam mieszkających? To absurd... Z pewnością wykluczone. Tam zasiedły ziemie nieodwracalnie, takie same przesła, jakie można zaobserwować na ziemiach przyłączonych do Polski. Istniejące dzisiaj w Niemczech ziorność opiera się już tylko na sentymentalnym wspomnieniu ludzi którzy tak naprawdę żyją już gdzieś indziej i dla swoich marzeń czy sentymentów nie bardzo znajdują ropakcie. Lata temu oni mieli postów - dzisiaj ani jednego. Zostały im takie same sentymenty, jakie miały łącząc na przykład z "Wiśkiem Litewskim"... Chętnie byś tam pojechał i zobaczył. Ale są to już tylko sentymenty - czysto prywatne.

...Dla nas powstanie Niezależnej Ukrainy byłoby wreszcie otwarciem dla Polski pewnych możliwości na Wschodzie. Uzyskalibyśmy wreszcie szansę manewru. Byłby to rodzaj państwa buforowego, które oddzielałoby nas od przysiężonej Rosji. Państwa zresztą dużego, bo jakby nie było czterdzieściodziesiętymilionowe, a i powierzenia większego od Polski. Zabezpieczającemu naturalnie zarówno pomniki historii - przecież wspólne - jak i autonomię kulturalną ludności polskiej. Nasza współpraca z Ukraińcami układa się obiecująco, gorzej jest z Litwinami, którzy są nadal bardzo nieufni w stosunku do Polaków. Najważniejsze, że narody te już okrzepły i że także Litwini nie czują już tych obaw, co w okresie międzywojennym, iż zostaną przez nas spolonizowani. Obawa przed ogromną wyższością - kultury polskiej nad litewską - jest teraz niepoważna, więc nam nadzieje, że z chwilą okrzepnięcia nie tylko nacjonalizmów, ale i kultury tych narodów, owe nieufności znikną do końca, i że będzie można mówić o partnerstwie. Najważniejsza jednak pozostaje kwestia ułożenia i normalizacji stosunków z Rosjanami i Niemcami. To jest dla nas problem niestychnianie istotny. "Jego rozwiązanie różniły się od Trojskiego czy Zisiewskiego. Wszyscy chcieliby dołączyć się do establishmentu rosyjskim. To nie wychodziło z Rosji carskiej i tym bardziej - nie może się udać ze Związkiem Sowieckim. Trzeba się dogadywać ze społeczeństwami, a nie z ich rządami, które w dodatku nie reprezentują swoich narodów ... Dlatego też jesteśmy w bliskich kontaktach z dysydentami rosyjskimi i wydajemy specjalne numery "Kultury" w języku rosyjskim, oraz pisarzy zakazanych w Sowietach. "Kultura" jest dość znana w tych kręgach. Czy mają one duże wpływy - w Rosji? Na pewno ograniczone, ale jednak. To jest przecież elita inteligencji rosyjskiej, jej surdanie. Powinniśmy wszystko zrobić, żeby z nimi współpracować. Nie możemy zapominać tutaj o jednej sprawie, która dodaje realności naszemu projektowi: otóż w Rosji kultura polska jest ogromnie atrakcyjna. Istnieje wielkie zainteresowanie polskim filmem, książkami, muzyką, gazetami ... Dla nich nawet "Trybuna Ludu" jest pewna rewolucja, nie mówiąc już o "Przekroju". Poprzez Polskę ma się dostęp do kultury Zachodu. Niestety, są to sprawy, które w Polsce mało kto rozumie, a jeszcze mniej ludzi coś robi w sprawie poszerzenia kontaktów. Nowa emigracja rosyjska od razu nawiązała z nami przyjacielskie stosunki. Bardzo to jest dla nas przyjemne. Kiedy zjawił się Sołżenicyn, powstała koncepcja stworzenia pisma "Kontinent" i Sołżenicyn poradził Makymowowi żeby nawiązał z nami ścisłą współpracę. W rezultacie jesteśmy członkami redakcji "Kontinentu" i wzajemne stosunki są bardzo bliskie. Za największy sukces "Kultury" uważam to, że po raz pierwszy intelektualiści i opozycjoniści rosyjscy zaakceptowali koncepcję niezależnej Ukrainy; tego do tej pory nie było ... Przecież umowa Piłsudski-Sawinków-Filosofów o niepodległości Ukrainy skończyła się tym, że Filozofów został potępiony przez emigrację rosyjską. Dla Rosjan była wówczas nie do pomyslenia wizja wolnej Ukrainy. Natomiast obecnie ogromna większość uznaje niepodległość Ukrainy, łącznie z możliwością oderwania jej od Rosji. Od Sołżenicyna do Sacharowa zaszła ogromna ewolucja. Oczywiście - trzeba wziąć pod uwagę, że w specyficznych warunkach rosyjskich nie wiadomo, czy ta inteligencja będzie miała decydujący głos i wpływ. Ale po raz pierwszy istnieje ten problem, został on postawiony i jest dyskutowany. A jeżeli chodzi o te ostrzeżycy, to można przypomnieć Hercena. Heczen który był prawdziwym władcą duchowym Rosji, z chwila, kiedy poparł powstanie styczniowe, stracił swój wpływ. "Kołokol" został zniszczony. Z takim to odroczym nacjonalizmem rosyjskiego się wówczas spotkał, że przekreślił siebie, przestał się liczyć ... Teraz taka sytuacja jest już nie do powtórzenia, czyli, że na przestrzeni ostatnich stu lat zaszła olbrzymia zmiana, ewolucja Rosjan ...

Z Jerzym Gietrowicem,  
twórcą pisma "Kultura" i Instytutu Literackiego w Paryżu,  
rozmawia Marek Zieliński.

Czy nadal prawdziwe są słowa s.p. Juliusza Mieroszewskiego :

= Co to jest linia "Kultury" ? "Kultura" szuka dróg wiodących do niepodległości . Polska jest w tak trudnej sytuacji , że należy przebadać każdą koncepcję , zastanowić się nad każdą możliwością . "Kultura" nie jest pismem ani socjalistycznym , ani rewizjonistycznym , ani neomarksistowskim . Służymy tylko jednemu celowi , którym jest niepodległość Polski . Ten cel wyznacza polityczną linię - "Kultury" = .

Jerzy Giedroyc :

- Jesteśmy realistami . W tej sytuacji jaka jest , naszym obowiązkiem jest opukiwanie wszystkich możliwości , które by nas przybliżyły do niepodległości Polski . Co też spowodowało zarzut wobec nas , że jakoby ciągle zmieniamy poglądy . Ale to jest przecież normalne . Polityka nie jest sakramentem , trzeba się dostosowywać do zmieniającej się sytuacji . Kiedy niegdyś była koniunktura na politykę Dulle sa - popieraliśmy tę politykę , chociażby wydając książki blisko z nami współpracującego Burnhama . Kiedy lansowano koncepcje neutralności Polski i innych krajów Wschodniej Europy , ponieraliśmy i te tezy , wierząc , że może i w nich się coś znajduje pożytecznego dla przybliżenia ostatecznego celu . Gdy się to przestało nadawać , przeszliśmy do innych koncepcji . Zawsze przecież trzeba trzymać rękę na pulsie . Nie ma niczego gorszego jak sztywne stanowisko , typowe na przykład dla emigracji londyńskiej , która niezmiennie do tej pory stoi na stanowisku granicy ryskiej . Dzisiaj robienie z granicy ryskiej , która była przypadkową i której nie można uzasadnić żadną koncepcją geograficzną czy etnograficzną , ani tym bardziej historyczną , punktu odniesienia politycznej myśli - jest absurdem . To wszystko , co działo się w Rydze było przypadkowe , robione przez Grabskiego , który wytyczał tę granicę pod kątem możliwości polonizacyjnych . Przez to przegraliśmy Białoruś . Chociaż oddawano nam Mińszczyznę , Grabski z tego zrezygnował w imię racji , że tego już nie potrafimy przełknąć . Przez to koncepcja białoruska przeszła w ręce rosyjskie , a oni już to dobrze wykorzystali ...

"Kultura" jest pismem , które przy swoim zasadniczym profilu duchowym - i ideowym - jest zarazem zadziwiająca dla Polaka w Kraju oazą liberalizmu . Budzi to nawet podejrzenie o brak jednoznacznej opinii , o niewyraźność ocen , prowadzi do różnych posadzeń i uproszczeń w odczytywaniu intencji miesięcznika . Rodzi się jednak pytanie : czy w świecie zasadniczych walk , w świecie dwóch , trzech , a nawet i więcej obozów czy doktryn globalnych , można jeszcze tak po staroświecku być liberalnym i tolerancyjnym , czy nie jest to szlachetna donkiszoteria ,

- nie mieszcząca się w mechanice zdarzeń współczesności ?

Jerzy Giedroyc :

- Nie ma nic gorszego jak narzucanie jakiejś sztywnej ideologii czy koncepcji , której zresztą nie posiadamy . Każda nasza koncepcja wytwarza się w toku dyskusji , wymiany poglądów , i z tego wynika nasz liberalizm . Wtedy nie unikaliśmy dyskusji . Nigdy też nie unikaliśmy - jeżeli argumentu strony przeciwnej przeważały szale - zmiany naszego stanowiska . Widać się nam , że jest to jedyny sposób kształtowania myśli politycznej ....

Kto właściwie, poza Panem, najlepiej wyrażał ducha "Kultury", kto był jej porte-parole, z kim - przepraszam za obcesowość pytania - łączyła Pana, jako redaktora pisma i wydawcę, przez te wszystkie lata, najgłębsza więź -  
- polityczna i ideowa - ?

Jerzy Giedroyc :

- Najbliższym moim współpracownikiem był bez wątpienia Mieroszewski - człowiek z którym byliśmy zdumiewająco zgrani. Prowadził On z nami, ze mną i innymi członkami zespołu mieszkającymi w Paryżu, nieustanne spory i dyskusje. Był zresztą ogromnym dziwakiem, jedynym chyba tak blisko związanym z "Kulturą", który nigdy nie przyjechał do Maisons Laffitte. Nigdy nie wychodził ze swojej dzielnicy w Londynie. Ale zarazem wymienialiśmy z Nim czasem po dziewięć listów tygodniowo, jak para zakochanych! Kontakt był między nami niesłychanie bliski. Na od-cinku politycznym był On dla mnie najbliższym człowiekiem. Drugim takim - na innej płaszczyźnie: moralno-kulturalnej - jest Józef Czapski. Bliskim współpracownikiem jest Gustaw Grudziński ... no i oczywiście nie mogę pominąć moich współpracowników w samym Maisons Laffitte. Są oni kręgosłupem "Kultury".

Czym należałoby tłumaczyć fenomen, że "Kultura" wcale nie najbogatsza - finansowo, stworzyła przecież aż tak imponujący ośrodek duchowy, że to właśnie u Pana pisali i wydawali swoje dzieła - Gombrowicz i Miłosz, Bobkowski - czy :  
- Herling-Grudziński, Mieroszewski i Hostowiec ?

Jerzy Giedroyc :

- To chyba wynikało z pewnego wyczulenia na ludzi, którzy mają talent i coś sobą reprezentują. Nie byliśmy nigdy sektą nie tylko polityczną, ale i literacką. Byliśmy zawsze bardzo otwarci. Nie wahaliśmy się współpracować z ludźmi, którzy się na emigracji nie podobali. Trzeba wziąć pod uwagę, że na przykład Miłosz był przyjęty przez emigrację wrogo jako zdrajca, współpracujący przedtem z reżymem komunistycznym, może wtyczka ... Kto wie, kim on jest. Także i Gombrowicz, po "Transatlantyku" był znienawidzony, jako ten, który obraża uczucia narodowe. Tymczasem dla nas tego typu względy nie miały znaczenia, liczyły się wartości, stwarzane przez tych pisarzy ...

- Problemy finansowe nie odgrywały tutaj większej roli. Tym bardziej, że potrafiliśmy sobie z nimi jakoś poradzić. Wpływały na to różne przyczyny. Na d e wszystko - jak już wspominałem - dzięki naszemu życiu we wspólnocie, koszty administracyjne były niewielkie, wręcz minimalne. A poza tym nasza polityka finansowa była dość, powiedziałbym, prymitywna. "Kultura" szła dobrze, była prenumerowana i rozsprzedawana bez kłopotów, książki już dużo gorzej. Wobec tego, jeżeli były nadwyżki z "Kultury", to dzięki nim wydawaliśmy książki. Mieliśmy też, co muszę przyznać, olbrzymią pomoc ze strony czytelników. Chociażby ten dom został kupiony przez naszych czytelników. Przedtem też mieszkaliśmy w Laffitte, ale wynajmowaliśmy inny dom, z którego nas dosłownie wyrzuciono. Znaleźliśmy się na bruku. Wtedy za namową naszych przyjaciół ogłosiliśmy rodzaj subskrypcji na kupienie nowego pomieszczenia. Dała ona zdumiewające efekty. W ciągu dwóch lat ten dom został stał spłacony. Wówczas powstał też Fundusz "Kultury", gdyż ludzie nawet po kupieniu domu nadal przekazywali i przekazują pieniądze. Pozwoliło to nam na cały szereg działań, przyszanawanie stypendiów, pomaganie ludziom w pracy niepodległościowej, etc. A przecież koszt kupionego domu był już wówczas, prawie trzydzieści lat temu, duży, jakieś 11 czy 12 milionów starych franków. Zbieranie pieniędzy stanowiło też swoisty, pierwszy plebiscyt uznania dla tego, co tu robimy; jego wynik bardzo nas podniósł na duchu ...

- Zdarzały się i inne, specjalne wołaty; i tak z U.S.A. dostaliśmy - z Fundacji Lilly Endowment - dotację, która umożliwiła wydanie serii "Archivum Rewolucji". Pomagał nam profesor z Bostonu, Charles Merrill, który miał własną fundację. Był to taki dziwny Amerykanin - katolik, który odwiedził Polskę, zakochał się w niej i tam, w Polsce, dowiedział się o "Kulturze". Przyjechał do nas, interesował się dość nieźle wszystkim - i potem, para razy - przysłał bardzo cenna cze ki. W tym zresztą była duża zasługa Czesława Miłosza, gdyż Merrill był jego wielbicielem ...

Jak Pan odczuwa swoje miejsce wśród emigracji politycznej na Zachodzie? Czy należy tłumaczyć tak liczne, niegdys, a i po dziś dzień trwające, podziały Polonii, czasem zrozumiałe, bo wynikające z różnic światonoglądowych, generalnych, ale czasami drażniące małostkowe i prowincjonalne. Czy widzi Pan Redaktor możliwość zmiany na lepsze i możliwość porozumienia ponad aktualnymi podziałami, możliwość zgody, która nie negując wzajemnych odrębności umożliwiała -  
- realizację wspólnych w zasadzie celów ?

Jerzy Giedrońc :

- "Kultura", jak już mówiliśmy, ma swoje miejsce na emigracyjnej mapie wydawniczej i politycznej. Związek z emigracją jest dla nas ważny nie tylko ze względu na łączące powiązania ideowe, ale i na znaczenie materialne. Nasze pismo i książki są wysyłane do Kraju bezpłatnie, a zarazem musimy przecież z czegoś żyć i móc za coś wydawać. Stąd się bierze niezwykła waga prenumerat i pomocy ludzi na emigracji. W dużej mierze się to sprawdziło i umożliwiło realizację większości naszych zamierzeń. Bez pomocy emigrantów nie byłoby to możliwe. Zarazem, w przeciwieństwie do wielu innych grup i ośrodków, które żyją własnym życiem - gettowym, za najważniejsze uważamy pracę dla Kraju. Co oczywiście nie zwalnia nas od własnych przemyśleń i formowania własnych koncepcji i impulsów ideowych ... Dlatego zdarza się, że w niektórych okresach inaczej patrzyliśmy na różne sprawy, niż przeważająca większość emigrantów, i także odmiennie niż krajowi działacze. Co zresztą w niczym nie waleniało i nie naruszało naszych poprawnych, a czasem dobrych stosunków i z jednymi i z drugimi. Jeżeli zaś idzie o te, czasami być może śmieszne, podziały, to powijając naturalne różnice polityczne - i ideowe, czasami anachroniczne - duży wpływ mają na to warunki życia emigracyjne go. To, o czym wyżej, określiłbym jako degenerację form organizacyjnych, a także i ideowych, znaczącą zaniknięcie struktury emigracyjnej, tak łatwa do zaobserwowania na przykładach wszystkich ośrodków emigracyjnych: od polskiego - w Wielkiej Brytanii, poprzez rosyjską z okresu międzywojennego, aż po dzień dzisiejszy. Na szczęście powoli zmienia się to na lepsze, zarówno na skutek przemian w Kraju, jak i stale rosnącej, nowej emigracji; zresztą, w chwilach naprawy ważnych, niezależnie od podziałów, potrafimy realizować wspólne wartości ...

Czym z perspektywy Paryża i z perspektywy Maisons Laffitte - jest Kraj Polaka wcielona siła do bloku wschodniego? Na czym polega zasadnicza więź "Kultury" i Instytutu - z Nia? Czy to tylko umożliwianie wyrażania poglądów ludzkiem startem, publikowanie ich, artykułów, przemyśleń, "zakazanych" książek -  
- czy jeszcze coś innego ?



Jerzy Giedroyć :

- To nie jest tylko kwestia umożliwienia wypowiedzania się ludziom w Kraju na łamach "Kultury" i wydawania książek, które są nie do wydrukowania tam. My mamy większe ambicje. Najważniejszą rolę "Kultury" - jak uważam - jest dawanie materiału do myślenia politycznego i kulturalnego. Nie narzucanie jakiejś koncepcji ale dawanie materiału do przemyśleń. Wielkim nieszczęściem Polski stało się to że przez te lata - od okupacji poprzez okres powojenny - nasza myśl polityczna zupełnie znikła, zanikła. Dopiero teraz zaczyna się ona nieśmiało odradzać ... Jest rzeczą niesłychanie niepokojącą, że do tej pory rządzi Polską trumny Piłsudskiego i Dmowskiego. Ja sam w pewnym sensie jestem piłsudczykiem ... Uważam Marszałka za fascynującą postać i cały szereg Jego myśli i idei jest mi bliskich. Ale to jest przecież prehistoria. Traktować dzisiaj, przy tam zmienionej sytuacji, Piłsudskiego czy Dmowskiego jako źródło wskazań, jest nonsensem. Świadczy to tylko o ogromnej bezradności w polskim myśleniu politycznym.

Jak twierdzi Pismo Świete, nikt nie jest prorokiem we własnym kraju ... ale jesteśmy poza Nim, więc się rzeczy pytanie do Pana jako polityka, czło-wieka czynu i myśli zarazem - swoistego wizjonera - uwieśnieniem tych wizji - jest całe dzieło "Kultury", dorobek dziesiątków lat - a więc pytanie o przysz-łość Polski; czym może się stać i jaką chciałby Pan, pragnąłby Pan -

- aby była ?

Jerzy Giedroyć :

- Nie jestem prorokiem i nigdy nim nie starałem się być. Wszystko co robimy - tutaj - wynika tylko z wycucia sytuacji i realistycznego podejścia do rzeczy - wistości politycznej. Przyszłość Polski jest bez wątpienia uzależniona w olbrzymiej mierze od przekreślenia przez dzisiejsze i nadchodzące pokolenia antago-nizmów działających nas od narodów mieszkających na wschód od Bugu; ważności tej sprawy nie można - nie sposób - przecenić. Nasza rola na wschodzie nie zmalała a przeciwnie wręcz, stała się większa. Ryzykujemy potrafiliby podjąć tym rosna-cym zadaniem. Polska z uwagi na wartości swojej kultury, jak i dziedzictwo myś-li demokratycznej może i powinna stać się wzorem i zornikiem dla narodów i państw tej części Europy.

Przywołam jeszcze raz słowa Juliusza Mieroszewskiego, publicysty, który - jak sam Pan Redaktor przyznał - odegrał tak wielką rolę w dziejach "Kultury": = Czy realne jest to, co słuszne - czy też realne jest tylko to, co jest - moż-liwe? My wiemy z naszych doświadczeń, że słuszne nie stanie się nigdy realne, jeżeli zwątpimy, że jest możliwe. Należy być pewnym tylko jednej rzeczy - to jest słuszności swojej sprawy. = / ... / ; i dalej : = Słuszność jest rzeczą zna-cznie trudniejszą niż realizm. Siłą można do czasu utrzymać krzywdę i jarzmo. Ale trwać i przetrwać można tylko w obronie słuszności. Dlatego jako pragmatyk sadzę, że ważniejszą jest rzeczą, by nasza polityka była słuszna niż realna - bo realistami w ostatecznym rozrachunku są ci, którzy potrafią trwać i przetrwać. Czy jest to nadal credo Pana i Zespołu "Kultury" i Instytutu ?

Jerzy Giedroyć : - Tak !

Wciąż mówimy o polityce, o koncepcjach urządzania świata, ale przecież "Kultura" to także synonim wartościowej literatury goszczącej na Jej łamach. Instytut Literacki wydał wiele wybitnych dzieł, bez których niemożliwa jest pełna ocena piśmiennictwa polskiego po Wojnie. Dzięki odwojom Instytutu mieli gdzie wydawać i pośrednio stali się szeroko znani wybitni ludzie pióra - Polacy. Nie wspominam tu prawie wcale o niezwykle bogatej działalności przekładowej. Rzadko kiedy jedno wydawnictwo ma na swoim koncie aż tyle trafnych decyzji edytorskich. Czym to tłumaczyć: brak konkurencji, odwaga decyzji i tak zwana intuicja -  
- czy może jeszcze coś innego?

Jerzy Giedroyc :

- Pośrednio już na to odpowiedziałem, wspomnę więc teraz o sprawie, której Pan nie poruszył. Bardzo ważna dla nas, dla tego co robimy i według czego będziemy kiedyś oceniani, jest inicjatywa "Zeszytów Historycznych". Przywiązuję do ich wydawania ogromną wagę. Nie ma przecież nigdzie tak zakłamanej historii jak historia Polski. W tej dziedzinie wszystko jest robione na wzór "wieczorów pod lipą". U nas się te historie fałszują w sposób nieporównywalny - a specjalnie - historie najnowsze. I dlatego tak niezwykle ważne jest publikowanie materiałów źródłowych, czy przyczynków wyświetlających tę rzeczywistość. Nie jesteśmy tu przy tym żadną stroną, nie stoimy u boku jakiegokolwiek partii, jak chociażby - Półóg-Malinowski, którego bardzo zresztą cenna książka jest pisana z pozycji... pilsudczyka, z naginaniem ocen, etc. Tego staramy się unikać. Najważniejsza - i najtrudniejsza rzecz to fakt, że gina źródła. Wymierają przecież ludzie, a poza tym, z czego nie wszyscy sobie zdają sprawę, archiwa są rozproszone i nie są - zbyt dobrze zabezpieczone. I często zimą. Po prostu tego się u nas nie ceni. Nie ma zrozumienia dla archiwów. Jedynie dobrze zabezpieczone archiwum polskie - ma chyba Hoover Library w Stanford. Toteż, kiedy ktoś chce u mnie zdeponować swoje zbiory, to ja się tego nie podejmuję, bo przecież nie wiem co będzie z Instytutem, z naszymi, też olbrzymimi, zbiorami, z biblioteką - po mojej śmierci. Nie mam zaufania do warunków materialnych na emigracji i wszystkich odsyłam do Stanford. Tam zresztą - nawiasem mówiąc - są już teraz bardzo dobre zbiory archiwalne poloników, z których można korzystać; co prawda, mało kto to robi. Polscy historycy wolą jeździć do Paryża, gdzie piszą na dwa odwieczne tematy: o Wielkiej Emigracji albo o Résistance podczas Wojny. Natomiast trudno kogoś namówić na wyjazd do Ameryki ...

A więc - rzetelność, prawda, otwartość - czyli atuty najważniejsze, i też najpoważniejsze ... Na koniec pytanie natury osobistej. W Kraju zarówno propaganda państwowa, jak i przemycane z dużym poświęceniem książki "Kultury" i samo pismo oraz głosy entuzjastów zrodziły mit - mit Redaktora, Polaka, porównywalnego z księciem Czartoryskim - głowa Hôtel Lambert. Kim więc jest naprawdę - Jerzy Giedroyc, co Pan o Nim sądzi, w czym tkwi Jego siła, gdzie słabości ... ?

Jerzy Giedroyc :

- Kim jestem? Sam nie wiem. Nigdy się nad tym nie zastanawiałem, i - zresztą nie sądzę, żeby to do mnie należało. Mam tylko to poczucie, że niestety, te niewielkie możliwości, zarówno ludzkie, jak i finansowe, nie pozwoliły na zrobienie czegoś więcej ...

Dziękujemy serdecznie za rozmowę.

- Rozmawiał Marek Zieliński

-ośo-

Obywatel demokracji ludowych wolny jest od neurozy, która przybiera tak rozliczne formy w krajach kapitalistycznych... Na Zachodzie człowiek stoi wobec społeczeństwa, które uważa podświadomie za coś nie związanego ze sobą. Gra swoją osobistą grę; społeczeństwo wyznacza mu pewne granice, których nie powinien przekroczyć; wzamian za to otrzymuje on gwarancję, że nikt nie będzie zbyt się mieszał do jego sfery działania. Jeżeli przegrywa, mówi się że sam jest sobie winien. Niech pomaga mu psychoanaliza. Na Wschodzie nie ma przeciwstawienia ani granicy pomiędzy człowiekiem i społeczeństwem. Jego przegrana czy wygrana jest sprawą publiczną. Nigdy nie jest sam. Jeżeli ginie, ginie nie z powodu obojętności otoczenia: dlatego że, niestety, otoczenie obserwuje go z nadmierną uwagą. Neurozy pospolite na Zachodzie są jak wiadomo przede wszystkim wynikiem samotności człowieka - więc w demokracjach ludowych psychoanalizy - nawet założywszy że pozwolono im je praktykować - nie zarobiłyby ani grosza.

Cierpienia człowieka w demokracjach ludowych są nowego, nieznanego dotychczas gatunku. Ludzkość znalazła skuteczne środki na ospę, tyfus i syfilis, które niegdyś przybierały charakter masowych plag; życie w wielkich zbiorowiskach wytworzyło jednak nowe choroby. Coś podobnego się rewolucjonistom rosyjskim. Wynaleźli oni rzekomo skuteczne środki opanowania się Historii i realizowania idealnego społeczeństwa. I Historia odpłaca im drwiną.

Czesław Miłosz

"ZNIEMOLONY UMYŚL"

- z rozdziału  
"Wróg ładu, człowiek"

Paryż, 1953

## STUDENCI - UKRAIŃCY !

1 maja 1981 roku w Szczecinie powstał Komitet Założycielski Zrzeszenia Studentów Ukraińskich w Polsce. W jego skład weszli Wasi Koledzy, przedstawiciele ośrodków akademickich Szczecina, Słupska, Koszalina, Gdańska, Olsztyna, Warszawy, Łodzi, Wrocławia, Zielonej Góry ...

Przystąpiliśmy do tworzenia ZSUP złączeni dążeniem aktywnego włączenia się w nurt życia społecznego, kulturalnego i naukowego środowiska akademickiego oraz ukraińskiej społeczności Polski. Nasz cel - to organizacja grupująca studentów narodowości ukraińskiej - obywateli PRL - otwarta zarazem dla wszystkich, którzy akceptują nasze idee i cele działania bez względu na osobiste poglądy, język i nację. Podstawową siłą naszej organizacji mają być głoszone i prezentowane wartości intelektualne i moralne jej członków. Swoim konsekwentnym działaniem pragniemy doprowadzić do wzmocnienia w świadomości ukraińskiej społeczności twórczej roli młodej inteligencji. Nasza potrzeba aktywnego i zorganizowanego działania wynika w głównej mierze z faktu, iż do tej pory w społeczności w której żyjemy nie zdołano zlikwidować wzajemnych urzędzeń i barier moralno-psychologicznych. Inicjując swą działalność wykorzystujemy to, że na młodzieży obydwu stron nie ciąży brzemień przeszłości: zastawszy określoną sytuację w ukraińsko-polskich stosunkach, deklarujemy swą gotowość nawiązania szczerego - i partnerskiego dialogu. Uważamy, że pełne zbliżenie nie może nastąpić bez dogłębnej, obustronnie rzetelnej konfrontacji faktów wspólnej przeszłości naszych narodów, bez względu na drażliwość i częsty tragizm ich wymowy. Jesteśmy w pełni świadomi niebezpieczeństwa utrwalenia negatywnych procesów na które narażone jest młode pokolenie Ukraińców w wyniku dalszego przemilczania tych kwestii... W naszym działaniu widzimy szansę zahamowania i wyeliminowania najgroźniejszych z nich, między innymi zjawiska poczucia znacznego niedowartościowania oraz wyobcowania społecznego i kulturalnego. Pragniemy uświadomić wszystkim prawdę najbardziej oczywistą, iż jako przedstawiciele mniejszości narodowej, pracujemy w dwóch językach, czerpiąc z obydwu kultur, które wzajemnie się zazębiają i stają się wewnątrz nas w jedną całość, stanowiąc o istocie naszej formacji duchowej. Wierzymy, że zapoznanie społeczności mieszkających w Polsce z osiągnięciami przeszłości i teraźniejszości naszego narodu, stworzy szansę ukazania się takimi jakimi jesteśmy naprawdę. Poznanie wartości kultur narodowych, przybliżenie ich szerokim kręgiem społecznym, przyjmujemy za jedno z podstawowych kryteriów naszego działania. Zachowując partnerską samodzielność i wyznając zasadę poszanowania suwerenności, pragniemy utrzymać ścisłą współpracę ze wszystkimi organizacjami studenckimi i młodzieżowymi. Jesteśmy ze zrozumiałych względów zainteresowani kontaktami z młodzieżowymi reprezentacjami mniejszości narodowych, żyjących w PRL. Winny nas łączyć idee przyjaźni, pokoju, bliskie całemu młodemu pokoleniu. Reprezentując ukraińską młodzież akademicką, będziemy dążyli do utrzymania wszechstronnej współpracy ze wszystkimi środowiskami społeczności ukraińskiej, szczególnie z ich jedyną dotychczasową reprezentacją - Ukraińskim Towarzystwem Społeczno - Kulturalnym.

Wierzymy, że młodzież skupiona w szeregach Zrzeszenia Studentów Ukraińskich w Polsce, bazując na tradycji działań postępowych, przyczyni się do stworzenia podstaw konstruktywnego dialogu.

Koledzy studenci! Jeżeli bliskie są Wam idee naszej organizacji - zgłóście się do nas. Oczekujemy Was!

Komitet Założycielski  
Zrzeszenia Studentów Ukraińskich  
w Polsce

Warszawa, 27 maja 1981.

Roman Eckert

# INSTYTUT NAUKOWO- BADAWCZY EUROPY WSCHODNIEJ W WILNIE 1930 - - 1939

Szkic niniejszy składa się z dwóch części, z których pierwsza obejmuje zarys dziejów Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej do roku 1939, w drugiej zaś próbuje prześledzić losy tych członków Instytutu, którzy z racji swej w nim pracy byli poddani po 17 września 1939 roku represjom okupanta sowieckiego.

Inicjatywa stworzenia w Wilnie instytutu zajmującego się naukowym badaniem Europy Wschodniej wyszła na początku roku 1930 od profesora Stefana Ehrenkrentza, ostatniego rektora Uniwersytetu Stefana Batorego, wówczas senatora i przewodniczącego senackiej komisji do spraw nauki i szkół wyższych. Przy czynnym poparciu Janusza Jędrzejewicza 17 stycznia 1930 roku Stowarzyszenie "Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej" wciągnięte do rejestru stowarzyszeń i związków województwa wileńskiego. 23 lutego 1930 roku odbyła się uroczysta inauguracja prac Instytutu, a 6 marca rozpoczęły się wykłady w utworzonej równoległe do Instytutu Szkole Wyższej. Celem Instytutu było: "badanie pod względem historycznym, geograficznym, gospodarczym, kulturalnym, społecznym i politycznym ziem i formacji państwowych położonych między Morzem Czarnym a Bałtykiem oraz ludów tereny te zamieszkujących". Osiągnięcie tych celów według statutu stowarzyszenia miało nastąpić poprzez: organizowanie stałych sekcji naukowych, czasowych komisji problemowych, wydawanie własnych wydawnictw, tworzenie archiwum i biblioteki specjalistycznej, prowadzenie działalności dydaktyczno-naukowej w Szkole Wyższej Instytutu i szeroką akcją popularyzacyjną w formie odczytów i wykładów publicznych.

Struktura administracyjno-naukowa Instytutu była zbliżona do struktury Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie /po tak zwanej reformie wydziałowej z roku 1923/. Najwyższą władzą było do roczne Zebranie Ogólne zwoływane przez Prezesa Instytutu.

Ogólne kierownictwo nad całością prac Instytutu sprawowała piętnastoosobowa Rada Administracyjna, której przewodniczył Prezes Instytutu. Stałym organem wykonawczym był Zarząd składający się z prezesa Zarządu, wiceprezesa, sekretarza i skarbnika oraz Dyrektora Instytutu, który obok funkcji czysto zarządzająco-administracyjnych był jednocześnie kierownikiem Szkoły Wyższej i przewodniczył radzie profesorów uczelni. Istniały trzy kategorie członków, których liczba /w przeciwieństwie do TPN/ była ograniczona, a kryteria przyjęte bardzo surowe. I tak członkiem zwyczajnym mógł zostać tylko obywatel Rzeczypospolitej Polskiej zaproszony przez Radę Administracyjną na wniosek Zarządu. Liczba członków zwyczajnych nie mogła przekroczyć pięćdziesiąt osób. Członkiem korespondentem mogła być osoba /również obcokrajowiec/, której współpraca była korzystna dla Instytutu, członkiem honorowym zostawała osoba wybrana jednogłośnie uchwałą Zebrania Ogólnego w uznaniu szczególnych zasług za pracę publiczną lub działalność na rzecz Instytutu.<sup>3/</sup> Pierwszymi członkami-założycielami Instytutu byli: sen.mec. Witold Abramowicz, prof.dr Stanisław Arnold, prof.dr Franciszek Bujak, Ludwik Chomiński, Piotr Dunin-Borkowski, prof. Cezaria Ehrenkrentzowa, prof. dr Stefan Ehrenkrentz, Józef Polejewski, prof.dr Iwo Jaworski, Janusz Jędrzejewicz, sen.mec. Zygmunt Jundziłł, prof.dr Ludwik Kolankowski; prof.dr Tadeusz Kowalski, mec. Bronisław Krzyżanowski, prof.dr Jan Kucharzewski, prof.dr Wacław Lednicki, red. Stanisław Mackiewicz, prof.dr Teofil Modelski, prof.dr Kazimierz Nitsch, red. Kazimierz Okulicz, prof.dr Jan Otrębski, Stanisław Paprocki, Jan Piłsudski, prof.dr Jan Rozwadowski, dr Stefan Rygiel, prof.dr Władysław Semkowicz, prof.dr Witold Staniewicz, Marian Swiechowski, Leon Wasilewski, Joachim Wołoszynowski, Seweryn Wysłouch, prof.dr Władysław Zawadzki, prof.dr Marian Zdziechowski.<sup>4/</sup> Do Rady Administracyjnej weszli: Witold Abramowicz, Stanisław Arnold, Stanisław Bujak, Cezaria Ehrenkrentzowa, Stefan Ehrenkrentz, Jan Kucharzewski, Kazimierz Nitsch, Kazimierz Okulicz, Jan Piłsudski, Jan Rozwadowski, Witold Staniewicz, Marian Swiechowski, Władysław Zawadzki, Marian Zdziechowski. Prezesem Instytutu został prof.dr Jan Rozwadowski, Prezesem Zarządu Stefan Ehrenkrentz, wiceprezesem Jan Piłsudski, skarbnikiem Witold Abramowicz, a sekretarzem Kazimierz Okulicz. Dyrektorem Instytutu został Janusz Jędrzejewicz /po jego odejściu w maju 1933 roku na stanowisko Premiera funkcję tę objął i pełnił do 1939 roku inżynier Władysław Wielhowski/, redaktorem wydawnictw ogólnych Instytutu został prof. Stefan Ehrenkrentz.<sup>5/</sup>

Działalność naukowa Instytutu odbywała się w dwóch zasadniczych nurtach - prac poszczególnych sekcji naukowych oraz w pracy dydaktycznej Szkoły Wyższej Instytutu /przemianowanej później na Wyższą Szkołę Nauk Politycznych przy I.N.B.E.W./.

Zgodnie z Uchwałą Zebrania Ogólnego z 23 lutego 1930 roku powołano do życia następujące sekcje: 1. historyczno-prawną /przewodniczący Stefan Ehrenkrentz/ oraz podsekcję prawną /przewodniczący E. Waśkowski, sekretarz dr J. Zajkowski/, 2. literatury i jej zyczeństwa /przewodniczący prof. J. Otrębski, sekretarz dr H. Turcka/, 3. gospodarczą, utworzoną w maju 1930 roku /przewodniczący W. Zawadzki, sekretarz St. Swieniewicz/, 4. etnograficzno-geograficzną /przewodnicząca C. Ehrenkrentzowa, sekretarz M. Prüfferowa/ oraz podsekcję etnograficzną /przewodnicząca C. Ehrenkrentzowa/.

W czerwcu 1931 roku utworzono cztery referaty specjalne poświęcone stosunkom gospodarczym Rosji Sowieckiej /doc. St. Swianiewicz/, stosunkom prawno-politycznym Rosji Sowieckiej /doc. W. Sukiennicki/, stosunkom mniejszościowym Rosji Sowieckiej /Seweryn Wyslouch/ i państw bałtyckich /szczególnie Litwy i Łotwy/ - inż. W. Wielhowski.

Instytut powstał w okresie gdy kraj znajdował się w trudnej sytuacji gospodarczej, wywołanej ogólnoswiatowym kryzysem ekonomicznym, co nie ułatwiało jego rozwoju. Stałą bolączką był brak funduszy na działalność wydawniczą. Podstawową trudnością był brak własnego lokalu. Korzystano /zarówno Instytut jak i Szkoła Wyższa/ z gmachu Biblioteki Państwowej im Wróblewskich. Nie posiadał też Instytut własnej biblioteki /założona na jesieni roku 1930 tylko dla użytku wewnętrznego liczyła około 200 tomów i 88 tytułów czasopism, w latach 1931/1932 liczba ta wzrosła do 471 tomów i 135 tytułów czasopism/. Dużą pomocą dla studentów jak i dla pracowników Instytutu były dwie wielkie biblioteki wileńskie - biblioteka USB i TPN - ta ostatnia w 1936 roku liczyła około 70 tysięcy tomów, w poważnej mierze związanych tematycznie z obszarem b. W. Księstwa Litewskiego. W czerwcu 1931 roku, po długich staraniach Instytut otrzymał debit MSW na stałą prenumeratę czasopism sowieckich otrzymywanych bezpośrednio z ZSRR. Pozwoliło to na zintensyfikowanie prac referatów specjalnych, w których od roku 1935 ogniskowała się większość prac Instytutu.

Z utworzonych w 1930 roku sekcji, w latach następnych nie rozwinęła się tylko sekcja historyczno-prawna, aktywnie działała podsekcja etnograficzna, która pod kierunkiem prof. C. Ehrenkrentzowej w miesiącach letnich 1930-1931 prowadziła badania terenowe w województwie wileńskim i nowogródzkim oraz za granicą /w Republice Litewskiej/. Działalność innych sekcji polegała głównie na pracach seminaryjnych i edytorskich. I tak sekcja gospodarcza jako pierwszy tom swych prac wydała rozprawę Stanisława Swianiewicza "Lenin jako ekonomista" /Wilno 1930/ - było to jednocześnie pierwsze wydawnictwo Instytutu. Sekcje literatury i językoznawstwa opublikowała prace: J. Otrębskiego "Przyczynki słowiańsko-litewskie" /1931/ i E. Koschmiedera "Przyczynki do problemu chromonii w hirmosach rosyjskich" /1931/. Całość wydawnictw tej sekcji zamykają dwie pozycje: Juliana Krzyżanowskiego "Byliny. Studium z dziejów rosyjskiej epiki ludowej" /1934/ i część druga "Przyczynków słowiańsko-litewskich" Jana Otrębskiego /1935/. Sekcja historyczna /powstała po likwidacji sekcji prawno-historycznej/ wydała trzy opracowania: Bogumiła Jasinowskiego "Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja na tle rozbioru pierwiastków cywilizacyjnych Wschodu i Zachodu" /1933/, Aleksego Denegi "Piotr Wielki a Unia" /1936/, Seweryna Wysloucha "Posługi komunikacyjne miast na prawie magdeburskim w W. Księstwie Litewskim do połowy XVII w." /1936/. Dorobek sekcji etnograficznej zamknął się jedną pracą - W. Dynowski "Barwne kufry chłopskie z okolic Wileńszczyzny i Polesia" /1935/. Nie rozwinęły się natomiast wydawnictwa periodyczne Instytutu: "Rocznik" i "Balticoslavica", mimo, że w czerwcu 1931 roku powołano specjalny referat gromadzący materiały dla obu wydawnictw. Trzy opublikowane biuletyny "Balticoslavici" /1933, 1936, 1938/ zawierały ciekawy lecz bardzo zróżnicowany tematycznie materiał, co zresztą wynikało z zadań jakie postawiła sobie redakcja /red. prof. Koschmieder, członkowie: W. Antoniewicz, C. Ehrenkrentzowa, K. Górski, K. Moszyński, prof. Jalo Kalima /Helsinki/, prof. Os -

kar Loovitz /Tartu/ / sformułowanych w pierwszym numerze : " uru-  
chomić biuletyn sprawozdawczy w zakresie archeologii, prehistorii  
etnografii i filologii na terenie nadbałtyckim"<sup>3)</sup>. Opok "Baltico  
slavici" ukazywał się też "Rocznik", którego wyszły tylko dwa to-  
my /1933 , 1934/, drugi z nich opracowany w całości przez sek-  
cję gospodarczą, poświęcony był ocenie stanu gospodarki sowiec-  
kiej w pięcioleciu /zawierał między innymi: W.Staniewicz " Koł-  
chozy", S.Swianiewicz "Przemysł ciężki w piatiletce", B.Wściekli-  
ca "Polityka drzewna Rosji Sowieckiej" i inne/.

Poczynając od roku 1934 aż końca niepodległości w roku 1939  
głównymi ośrodkami systematycznej pracy Instytutu były dwa refe-  
raty specjalne - gospodarczy /doc.dr S.Swianiewicz/ i polity-  
czno-ustrojowy /do.dr W.Sukiennicki/. Prace sekcji i referatu go-  
spodarczego były ze sobą ściśle zespolone i szły w dwa kierun-  
kach - badania gospodarki Ziemi Północno-Wschodnich Rzeczypospo-  
litej i ekonomiki sowieckiej. Odnosnie ziem kresowych przeprowa-  
dzono ankietowe badania dotyczące chałupnictwa i przemysłu ludo-  
wego oraz możliwości gospodarczego rozwoju i wykorzystania tych  
ziem. W dziale sowieckim utworzono stałe seminarium dla słucha-  
czy i absolwentów Szkoły Nauk Politycznych, systematycznie uzu-  
pełniano też kartoteki materiałów dotyczących gospodarki sowiec-  
kiej /w 1935 roku liczyły kilkanaście tysięcy kart/ <sup>9)</sup>. Efektem  
pracy działu sowieckiego były rozprawa B.Cyrulińskiego "Koncesje  
zagraniczne w ZSRR" /1934/ oraz wydawane począwszy od roku 1937  
kwartalne sprawozdania sekcji dotyczące gospodarki ZSRR.

Referat polityczno-ustrojowy połączony z sekcją prawną zaj-  
mował się zagadnieniami prawno-ustrojowymi Związku Sowieckiego.  
Od lutego 1935 roku odbywały się regularnie co dwa tygodnie po-  
siedzenia sekcji, na których między innymi zaakceptowano do dru-  
ku pierwszą część opracowanej przez docenta W.Sukiennickiego i  
pracowników sekcji monografii ustroju ZSRR. Prace sekcji prowa-  
dzone były na kilku seminariach kierowanych przez doc.W.Sukiennickiego i dr F.Ancewicza <sup>10)</sup>. Seminaria te w swej bazie źródłowej  
opierały się głównie na prasie sowieckiej, posiadały też bogaty  
stałe uzupełniany zbiór prac rosyjskich i radzieckich " teorety-  
ków rewolucji i państwa radzieckiego". Organizowano też publicz-  
ne posiedzenia seminarium i tak na przykład 30 listopada 1935 ro-  
ku wygłoszono publicznie następujące referaty : S.Skowroński "Te-  
oretyczne poszukiwania form organizacyjnych państwa proletaria-  
ckiego", M.Olechnowicz "Bolszewicy w walce o władzę w 1917 roku",  
F.Ancewicz "Zasada wódzostwa i demokracji w WKP/b/", S. Pilch  
"O klasowym charakterze Kodeksu Karnego w RSPSR". Wynikiem prac  
seminariów była opublikowana w końcu 1938 roku rozprawa W. Su-  
kiennickiego "Ewolucja ustroju w Związku Socjalistycznych Repu-  
blik Radzieckich w świetle publikacji władzy radzieckiej". Była  
to pierwsza część z trzytomowego opracowania, którego dwa pozos-  
tałe tomy zostały w roku 1939 zniszczone przez wojska sowieckie.  
Stało się to pośrednio na skutek decyzji ... ministra wewnątrz-  
nych Felicjana Sławoj-Składkowskiego. Ten zrazu paradoksalny fakt  
tłumaczyć należy tym, że wydrukowane tomy pierwszy i trzeci nie  
dokończony skład tomu drugiego zostały decyzją ministra Składko-  
wskiego w sierpniu 1939 roku zatrzymane w magazynach z zakazem  
rozpowszechniania, co wkraczającym we wrześniu do Wilna wojskom  
radzieckim umożliwiło przejęcie niemal całości wydawnictwa /za wy-  
jątkiem wcześniej rozprowadzonej niewielkiej ilości tomu pierw-  
szego/. Powodem decyzji ministra Składkowskiego /która sądząc z  
analizy tomu pierwszego doprowadziła do całkowitego zniszczenia



jednej z najciekawszych i najwartościowszych monografii wczesnego ustroju ZSRR/ była jego opinia, "że książka jest tak obiektywna, że w skutkach probolszewicka"<sup>11/</sup>.

Osobną kartę w pracach i dorobku Instytutu stanowi Wyższa Szkoła przy Instytucie uruchomiona równocześnie z jego powstaniem, która 17 października 1932 roku została rozporządzeniem Rady Ministrów zaliczona do wyższych zakładów naukowych Rzeczypospolitej<sup>12/</sup>. Podlegała ona bezpośrednio i zwierzchniej władzy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które też zatwierdzało wykładowców i lektorów. Dyrektorem Szkoły był Dyrektor Instytutu, którego nominację dokonano przez Radę Administracyjną również zatwierdził minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego<sup>13/</sup>. Cykl studiów trwał trzy lata i dzielił się na dwa wyraźne etapy. Tak zwany dział podstawowy studiów trwający dwa lata obejmował /według układu z roku akademickiego 1931/32/ siedemnaście oddzielnych przedmiotów, z czego siedem należało do dziedziny prawoznawstwa, trzy do nauk gospodarczych, cztery do nauk historycznych, dwa do dyscyplin fizjograficzno-etnograficznych i jeden noszący nazwę "zasady wiedzy socjologicznej". Dział specjalny studiów składał się z: a/ piętnastu wykładów monograficznych dających całość poglądu na życie ZSRR /między innymi struktura polityczna ZSRR, struktura administracyjna, polityka agrarna, handel zagraniczny, polityka wewnętrzna i narodowościowa ZSRR, stosunki wyznaniowe, literatura i sztuka, zagadnienia białoruskie, ukraińskie i inne/, b/ dwóch wykładów ogólnych: "Doktryna ekonomiczna Komunizmu w ZSRR" i "Światopogląd materialistyczny i jego odbicie w kulturze ZSRR", c/ jednego wykładu monograficznego o trzech państwach bałtyckich - Litwie, Estonii i Łotwie. Do działu specjalnego studiów zaliczano też lektoraty obowiązkowe jednego języka słowiańskiego /rosyjski, ukraiński, białoruski/ i jednego niesłowiańskiego /litewski, łotewski, estoński, turecki/. W ogólnej liczbie wykładów i ćwiczeń zdecydowanie przeważały wykłady, seminaria były prowadzone na trzecim roku.

Kadrę naukową stanowili przede wszystkim pracownicy Uniwersytetu Stefana Batorego, w większości będący członkami Instytutu. I tak na przykład w roku akademickim 1932/33 według stanu z dnia 1 listopada 1932 zatrudnionych było w Szkole Wyższej dwudziestutrzeciu wykładowców, w tej liczbie siedemnastu profesorów i habilitowanych docentów, oraz sześciu specjalistów zagadnień szczegółowych i sześciu lektorów. Z liczby siedemnastu profesorów i docentów, aż sześćnastu było pracownikami Uniwersytetu Stefana Batorego, a tylko jeden, Stanisław Arnold wykładowca historii gospodarczą Rosji XIX i XX wieku, był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. W Szkole Wyższej obok tak znanych ludzi nauki jak Marian Zdziechowski, Stefan Glazer, Iwa Jaworski, Bolesław Wieleński, Erzy Janajko, Witold Staniewicz, wykładali też: Henryk Łowmiański /historia polityczna Europy Wschodniej/, Seweryn Wysłouch /polityka narodowościowa ZSRR/ i Czesław Bobrowski wówczas były prezes "Sowpoltougu" /polityka handlu zagranicznego ZSRR/.

Ogólna liczba studentów na wszystkich trzech latach jednocześnie nigdy nie przekroczyła pięćset osób. Według danych z roku 1932 /I.V.1932/ więcej niż połowa słuchaczy miała ukończonych trzydzieści lat i w większości byli to ludzie posiadający już wyższe wykształcenie głównie humanistyczne.

W roku akademickim 1931/1932, na ogólną liczbę 184 słuchaczy było 136 mężczyzn i 48 kobiet. Jeśli chodzi o strukturę zawodową, to przeważali, oprócz młodych maturzystów: 1/ nauczyciele oraz urzędnicy kuratorium, 2/ oficerowie służby czynnej, 3/ urzędnicy administracji /szczególnie działu skarbowości/, 4/ urzędnicy komunikacji, 5/ bankowcy i handlowcy, 6/ technicy, 7/ agronomowie i agrotechnicy, 8/ słuchacze Uniwersytetu Stefana Batorego, i inni. Studenci pochodzili głównie z Wilna - 40 osób oraz z północno-wschodniej Polski - również 40, z innych województw 52, i z zagranicy także 52 osoby. Struktura narodowościowa przedstawiała się następująco /stan na 1.V.1932/: Polaków - 157, Żydów - 6, Rosjan - 15, Białorusinów - 3, Ukraińców - 2, jeden - Niemiec/14/. Studenci mieli do dyspozycji /w roku akademickim - 1937 - 1938/ Bibliotekę Instytutu, liczącą około 13 tysięcy tomów głównie rosyjskich i radzieckich, oraz bogaty, ciągle uzupełniany, liczący kilkadziesiąt tytułów zbiór prasy sowieckiej. Wraz z początkiem roku akademickiego 1937/1938 częściowo zmieniono program studiów ostatniego roku poprzez zwiększenie ilości wykładów monograficznych, dotyczących Europy wschodniej, z tym że pewnej redukcji uległy przedmioty dotyczące Rosji Sowieckiej. Pełną realizację tej reformy przerwała wojna o okupacja sowiecka.

-oś-

Odmienne od Uniwersytetu za pierwszej okupacji sowieckiej we wrześniu - październiku 1939, Instytut i Szkoła nie wznowiły swej działalności, żadne też represje nie dotknęły wówczas - ani kierowników, ani pracowników Instytutu. Również ze strony Litwinów, gdy na krótko przejęli Wilno z rąk radzieckich, nie spotkały pracowników Instytutu większe przykrości; ale i oni nie zezwalają na pracę USB i nie zezwalają również na działalność Instytutu, i Szkoły Wyższej. Pierwsze represje nastąpiły dopiero w czerwcu 1940, po ponownym objęciu Wilna przez wojska sowieckie... W nocy z 11 na 12 lipca 1940 roku zostaje aresztowany inżynier Władysław Wielhorski - Dyrektor Instytutu i Szkoły Wyższej. W wydanych w 1965 roku w Londynie "Wspomnieniach z przeżyć w niewoli sowieckiej" pisze on: "... 27 sierpnia w nocy ... kazano mi skreślić skład **profesury** w Wyższej Szkole Nauk Politycznych w Wilnie program Szkoły, zależność jej od organów centralnych państwa polskiego. W tydzień potem badali mnie ponownie we dwóch. Powiedzieli, że wiedzą dobrze wszystko o naszej Szkole Nauk Politycznych. Była to ich zdaniem "wyższa szkoła szpiegowska". Rozpoczęli dnia tego badanie od słów: =pozdrawiamy was, dyrektorze wyższej szpiegowskiej szkoły polskiej=. Uczelnią naszą miał kierować Drugi Oddział Sztabu Głównego z Warszawy. Jawny program drukowany miał stanowić jedynie parawan. Głównym i właściwym zadaniem uczelni - były rzekomo kursy specjalne dla oficerów delegowanych przez Sztab do Wilna w tym celu. Na kursach tych przygotowywano wychowawców do służby wywiadowczej na terenie ZSRR. Stanowczo zaprzeczyłem.

/.../ Orzekli, że są w stanie przedstawić mi przed oczy absolwentów Szkoły, którzy to w mojej obecności powtórzą to /.../ . Oczywiście nigdy zapowiadanej konfrontacji nie było" /15/. Mimo tego, 9.XI.1940 r. W. Wielhorskiego postawiono oficjalnie w stan oskarżenia "za kierownictwo działalnością szpiegowską skierowaną przeciwko Związkowi Sowieckiemu". Jednak prowadzone =różnymi metodami= śledztwo oskarżenia tego nie zdołało udowodnić. Nie potwierdzili oskarżeń NKWD aresztowani oficerowie Oddziału II /głównie rtm Cumpft/, którzy kategorycznie zaprzeczali wersji o kontaktach inż. Wielhorskiego z Oddziałem II. W czerwcu 1941 zasadnicza podstawa aresztowania i oskarżenia uległa zmianie, zaś - po wywiezieniu więźnia z Wilna do Rosji - NKWD wcale już nie interesowało się pracą inż. Wielhorskiego w Instytucie i Szkole /16/. Dalsze losy Dyrektora wyglądały następująco. Po wybuchu wojny - niemiecko - sowieckiej, po dziesięciodniowej podróży, przewieziony został do Gorkiego nad Wołgą, gdzie przez trzy tygodnie pełnił funkcję "agronoma do celów inspekcji ekonomiczno - rolniczej kołchozów". Potem wraz z innymi Polakami skierowano go w wielkim transporcie do centralnej Azji. Wtedy to podczas postoju transportu w Kujbyszewie przez zakratowane okno zobaczył swojego kolegę wileńskiego, wówczas ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR - profesora Kota, który przywołany okrzykami ocalił go od dalszego transportu /17/. Po opuszczeniu Rosji znalazł się - w Londynie, gdzie brał aktywny udział w życiu Społeczności Akademickiej USB na Obczyźnie, publikując wiele swoich prac, z których dwie najważniejsze: "Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów" /1947/ i "Litwini, Białorusini i Polacy w dziejach kultury Wielkiego Księstwa Litewskiego", /w:/ ALMA MATER VILNENSIS, T.II /1951/, zadziwiająco poziomem erudycji i kultury umysłowej Autora.

Wiktor Sukiennicki został aresztowany przez NKWD w czerwcu 1941 roku w Wilnie i bezpośrednio po tym wywieziony do łagru, w Krasnojarskim Kraju /stacja kolejowa Reszota - IV łagpunkt 7 Otdielenija Krasłagu/. Przebywał w nim 7 miesięcy, ani razu nie zapytano o jego działalność, ani też nie wyjaśniono za co został aresztowany. Z wypełnianej w łagrze ankiety wynioskował, że aresztowanie i deportacja nastąpiły nie za jego pracę w Instytucie i w Szkole, czy za wykłady na tajnym Wydziale Prawa USB w latach 1940/1941, lecz za organizację polskiego harcerstwa i udział w POW w Kownie w latach 1918/1919 /18/. Po tak zwanej "amnestii" był kierownikiem Wydziału Interwencyjnego ambasady polskiej - w ZSRR. Przygotowywał on ewidencję zesłańców oraz organizował interwencje w sprawach tych, którzy wymagali specjalnej opieki państwa polskiego. Późniejsza działalność społeczna i naukowa profesora Sukiennickiego z pewnością zasługuje na wnikliwe i obszerne studium historyczologiczne, w tym jednak miejscu chciałbym tylko zwrócić uwagę na kolejny paradoksalny los związany z jego osobą. Gdy na skutek jędrzejewiczowskich reform zlikwidowano na USB katedrę prof S. Glasera, a W. Sukiennicki objął po prof Loudem katedrę teorii i filozofii prawa, Władysław Studnicki kilkakrotnie poruszał w mackiewiczowskim "Słowie" sprawę =intrygi uniwersyteckiej=, dzięki której wyrzucono =katolika= by go zastąpić =komunistą=. Tym ostatnim miał być właśnie interesujący się marksizmem i nie kryjący się z tym doc W. Sukiennicki. Podobnie zareagowało "Słowo" na wiadomość o powierzeniu Sukiennickiemu referatu ustrojowo-politycznego w Instytucie i wykładów w Szkole Wyższej ...

Alarmujące artykuły "Słowa" / że =Instytut i Szkoła są rozsądnymi komunistami= / doprowadziły do przysłania kilku inspekcji z Warszawy, kontrolujących treść wykładów i problematykę zajęć seminaryjnych, które oczywiście żadnych =źródeł komunizmu= nie znalazły. Gdy zaś w roku 1934 profesor Sukiennicki odbył dłuższą podróż naukową po ZSRR, gdzie uważano go za reakcjonistę czystej krwi, największy radziecki "autorytet naukowy" w dziedzinie prawa, akademik Paszukanis nie chciał z nim rozmawiać - gdyż jak stwierdził "nie mieli wspólnego języka ideologicznego". Po powrocie zaś gdy na publicznym zebraniu Instytutu Sukiennicki referując wyniki swej podróży do ZSRR stwierdził, że rząd sowiecki stwarza dla nauk ścisłych wyjątkowo pomyślne warunki rozwoju, wówczas siedzący w pierwszym rzędzie prof. Marian Zdziechowski demonstracyjnie opuścił salę, trzaskając drzwiami /19/. Dodać należy też że w środowiskach lewicy wileńskiej, a głównie tzw. "grupy M. Dembińskiego" krążyły opinie, że prof. Sukiennicki jest "agentem II Oddziału", o czym też wspominali w 1939 r. jego przyjaciele, radząc mu aby się ukrył przed NKWD. Zaniepokojony tym profesor udał się w celu wyjaśnienia sytuacji do Stefana Jędrychowskiego, który wówczas zajmował wysokie stanowisko w partii i miał bliskie kontakty z władzami sowieckimi. Na zapytanie profesora czy mogą mu grozić jakieś przykrości z powodu tych plotek ... Jędrychowski odpowiedział: "Panie profesorze ja nie wiem. Za wszystko trzeba pisać. Ja nie wiem czy "oni" i do mnie nie będą mieli jakichś pretensji" /20/. "Oni" rzeczywiście mieli "pretensje" - podobnie jak do większości Polaków, którzy nie byli komunistami a mieszkali we wschodnich województwach Polski, i latem 1941 aresztowali prof. Sukiennickiego. Ponowne spotkanie z Jędrychowskim jak wspomina prof. Sukiennicki miało miejsce w Kujbyszewie gdy Jędrychowski świadczył profesorowi, że jego aresztowanie "było wynikiem nieporozumienia i że starali się /tzn. cała "grupa" - R.J./ to rozwiąć". To nieporozumienie mogło kosztować mnie życie - miał powiedzieć prof. Sukiennicki /21/.

Trzecią osobą, której losy wojenne związane były z wcześniejszą pracą w Instytucie i Szkole Wyższej był prof. Stanisław Swianiewicz, wybitny ekonomista, znawca stosunków gospodarczych III Rzeszy i Związku Sowieckiego, jedyny Polak, który 30 IV 1940 był świadkiem wywożenia polskich oficerów z Kozielska - od stacji Gniezdowo w nieznanym kierunku, który później określono jako - drogę do lasu Katyńskiego. Jak sam wspomina w wydanej w 1974r książce "W cieniu Katynia": "Interwencja prokuratorska stawiająca mnie w stan oskarżenia była jak mogę wywnioskować z różnokoliczności, bezpośrednim powodem wydzielenia mnie z kategorii jeńców wojskowych przenoszonych do natychmiastowej likwidacji fizycznej. Zostałem oskarżony o przestępstwo przewidziane w sowieckim Kodeksie Karnym. Byłem więc w dyspozycji władz prokuratorskich i dalsze moje losy musiały być regulowane przepisami sowieckiej procedury karnej" /22/. Wysłano przeciw niemu dwa zarzuty 1/ Współpracy z wywiadem polskim, która polegała na kierowaniu studiami nad ekonomią sowiecką w Instytucie N.-B.E. Wschodniej w Wilnie. 2/ Współpracy z wywiadem polskim w czasie podróży do Niemiec w 1937r. i pisanie książki o polityce gospodarczej Niemiec hitlerowskich w 1938 r.

Nie znamy rzeczywistych powodów, którymi kierowało się NKWD wydzielając S. Swaniewicza z transportu Katyńskiego, ale jeśli przyjąć sugestię autora to parafrazując powiedzenie prof. Sukiennickiego można stwierdzić, że "udział w pracach wileńskiej wyższej szkoły szpiegowskiej" w iście "dialektyczny" sposób uratował Stanisławowi Swaniewiczowi życie. Wydaje się jednak, że władzom sowieckim bardziej zależało na Swaniewiczzu jako znawcy gospodarki Niemiec hitlerowskich niż jako "szpiega II Oddziału". Przesłuchiwany na Butyrkach i Łubiance prof. Swaniewicz o wiele częściej był pytany o system finansowania zbrojeń niemieckich niż o pracę w Instytucie. "Od tego czasu śledztwo polegało na tym, że późnym wieczorem zabierano mnie do gabinetu sędziego śledczego i tam przez całą noc pisałem to co określiłem jako =model gospodarczy niemieckiego dozbrojenia=, a co właściwie mówiąc stanowiło rosyjskie streszczenie niektórych rozdziałów mojej książki =Polityka gospodarcza Niemiec hitlerowskich=, Warszawa 1938, wyd. =Polityka= //23/. I w stosunku do niego nie utrzymał się akt oskarżenia o szpiegostwo, w końcu lutego 1941 roku skazano go jako "element społecznie niebezpieczny" na 8 lat łagrów /Ust'-Wymakie zgrupowanie łagrów w autonomicznym obwodzie Komi /, skąd na skutek licznych interwencji ambasady i osobistych prof. T. Komarnickiego w Londynie w sowieckiej ambasadzie, dnia 20.IV.1942 został zwolniony, przynosząc władzom polskim pierwsze informacje o transportach poszukiwanych oficerów z Kozielska w rejon Smoleńska /24/.

O wiele tragiczniejszy los spotkał profesora Stefana Ehrenkreutz, ostatniego rektora USB, założyciela Instytutu, który przez cały okres jego istnienia był jego "duszą" i niez mordowanym organizatorem. W latach 1939 - 1940 nie był represjonowany przez władze sowieckie w Wilnie, kierując do 1945 roku Tajnym Uniwersytetem ... Przetrwiał też okupację niemiecką. Został aresztowany przez NKWD w 1945 roku po zajęciu Wilna przez Armię Czerwoną i w lipcu tegoż roku zginął zamordowany w katowni NKWD pod gmachem Wileńskiego sądu /25/.

-oś-

W zakończeniu niniejszych rozważań chciałbym spróbować dać odpowiedź na pytanie, czy rzeczywiście istniały jakieś związki Instytutu i Szkoły Wyższej, lub ich poszczególnych pracowników z akcjami wywiadowczymi, prowadzonymi przez Oddział II Sztabu Generalnego, a jeśli istniały, to jakiego były charakteru. Z posiadanych przeze mnie źródeł wynika, że Instytut nigdy nie prowadził żadnej działalności wywiadowczej, co więcej, nie dostarczał nawet Ministerstwu Spraw Zagranicznych regularnych biuletynów o sytuacji polityczno-gospodarczej ZRR /co byłoby skądinąd najzupełniej zrozumiałe/ z tego prostego powodu, że drukowano je i rozprowadzano jawnie, w specjalnym periodycznym wydawnictwie sekcji gospodarczej. Jako instytucja państwowa, Instytut finansowany był głównie przez MWR i OE Częściowo też przez Sztab Główny Wojska Polskiego; i tak np. w okresie 1932/1934 w zamian za stale udzielaną Instytutowi pomoc /subwencje/ zwolniono od opłat 17 oficerów, którzy odbywali studia wchodnioznawcze. Subwencja Sztabu Głównego dla Instytutu nie było niczym szczególnym ani tym bardziej tajnym, ta forma szkolenia kadry oficerskiej była ogólnie stosowana i na innych wyższych uczelniach polskich, i nie tylko polskich.

Z pewnego punktu widzenia i na pewnym poziomie kultury - wszelkie studia nad jakimś krajem czy społeczeństwem mogą być uważane za "szpiegostwo", zaś I.N.-B.E.W. był jedną z pierwszych na świecie instytucją naukową zajmującą się problematyką Europy Wschodniej, a Związkiem Sowieckim w szczególności, w tak szerokim zakresie problemowym /26/. Członkami Instytutu i jego pracownikami byli w większości mieszkający w Wilnie profesorowie USB i przedstawiciele inteligencji wileńskiej, którzy w znacznej liczbie związani byli w swoich orientacjach politycznych z programem federalistów wileńskich. Byli to m.in. Witold Staniewicz, Wacław Lednicki, Zygmunt Jundziłł, Kazimierz Okulicz, Stanisław Swianiewicz Bronisław Krzyżanowski i inni. Program ten, głoszący /w największym skrócie/, że odbudowanie niepodległej Polski po I wojnie światowej musi za sobą pociągnąć również odbudowanie niepodległości innych narodów, które w przeszłości razem z Polską stanowiły wspólną Rzeczypospolitą, a więc Ukrainy, Białorusi i Litwy, i że narody te razem z Polską oraz państwami bałtyckimi winny utworzyć wielki związek obejmujący znaczną część środkowo-wschodniej Europy, z natury rzeczy wykazywał pewne pokrewieństwo z tzw. ruchem prometejskim. Był to ruch narodów ujarzmlonych przez Rosję i dążących do jej rozbitcia /obojętnie czy była to "Rosja biała czy Czerwona" - i odzyskania niepodległości. Ruch ten obejmował Gruzynów, Górali Kaukaskich, Tatarów, Kozaków Dońskich i inne narody i grupy etniczne. Z ruchem prometejskim, rzeczywiście wspomaganym przez specjalną II ekspozyturę Oddziału II Sztabu Głównego, sympatyzowali: inż. Wielhorski i St. Swianiewicz. /27/. To ich zainteresowanie ruchami prometejskimi oprócz aspektu czysto naukowego wynikało również z tego, że Wielhorski przez dłuższy czas pełnił funkcję Kierownika Referatu do Spraw Litewskich przy Radzie Ministrów, a Swianiewicz był członkiem Zarządu Głównego Instytutu Spraw Narodowościowych w Warszawie. /28/. Zainteresowanie i sympatie nie oznaczały wyraźnej współpracy, której rzeczywiście nie było, a gdyby nawet była, to moim zdaniem, byłaby w pełni zrozumiała i uzasadniona.

Był Instytut w owym czasie największą placówką, która w sposób naukowy zajmowała się ZSMR i jego komunistycznym reżimem totalitarnym. Używając dzisiejszych pojęć, był to pierwszy na takim poziomie naukowym instytut sowietologiczny. Ale była to tylko jedna - choć najistotniejsza sfera jego działalności. Drugą, celowo w niektórych opracowaniach pomijaną, były prace takich sekcji, jak historyczna, etnograficzna czy językoznawcza, których działalność przeczyła tezie o "agenturalności" Instytutu.

Z perspektywy czasu, mówiąc o znaczeniu Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie należy pamiętać o co najmniej dwóch aspektach jego istnienia i działalności:

1. Trwałej spuściznie naukowej, mierzonej ilością /ale głównie - jakością/ opublikowanych prac i wynikami działalności dydaktycznej - Szkoły Wyższej przy Instytucie;
2. Znaczeniu Instytutu dla poznania dziejów najnowszych Europy Wschodniej, a szczególnie dla rozwoju nauk sowietologicznych, w których historii nazwiska prof. Stanisława Swianiewicza i prof. Wiktora Sukiennickiego znajdują się przecież nie na ostatnich miejscach ...

Roman Eckert

## P R Z Y P I S Y

1. Statut Stowarzyszenia "Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej", Warszawa 1930, par. 2;
2. ibidem, par. 3;
3. ibidem, par. 8;
4. Rocznik Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej, R.I., 1933, s. 253;
5. ibidem, s. 254 - 255;
6. ibidem, s. 255 - 256;
7. M. Brensztejn, Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, /w:/ Wilno i Ziemia Wileńska. Zarys monograficzny, T.II., Wilno 1937, s. 135;
8. "Baltislawica". Biuletyn Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie, Wilno 1933, T.I., s.VI /nota redakcji do czytelników/;
9. "Ateneum Wileńskie" R.X., 1935, s. 564; R.XI., 1936, s. 811;
10. Biografię i charakterystykę F. Anczewicza przedstawił W. Sukiennicki w swojej ciekawej książce: "Legenda i rzeczywistość. Wspomnienia i uwagi o dwudziestu latach Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie", Paryż 1967, s. 63-66; jest to jednocześnie odpowiedź na insynuacje wysuwane w stosunku do Anczewicza przez J. Putramenta w pełnej kłamstw i niedomówień książce "Pół wieku", Warszawa 1961, wyd. 1 /m.in. s. 187-188/;
11. W. Sukiennicki, Legenda i rzeczywistość ..., s. 40;
12. Dziennik Ustaw R.P. Nr 92 z 27.X.1932, poz. 791;
13. Statut Wyższej Szkoły Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie, Wilno 1930;
14. Rocznik Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej, R.I., 1933, s. 263;
15. W. Wielhorski, Wspomnienia z przeżyć w niewoli sowieckiej, Londyn 1965, s. 38, cyt./za:/ W. Sukiennicki, Legenda i rzeczywistość..., s. 93 - 99;
16. W. Sukiennicki, Legenda i rzeczywistość ..., s. 99;
17. idem, Psychologia więźnia, "Kultura" nr 6/236, 1967, s. 146;
18. idem, W połowie drogi, "Kultura" nr 4/30, 1980, s. 41; Legenda i rzeczywistość ..., s. 88, 101;
19. idem, Legenda i rzeczywistość ..., s. 39;
20. ibidem, s. 88;
21. ibidem;
22. S. Swianiewicz, W cieniu Katynia, Paryż 1974, s. 148;
23. ibidem, s. 194;
24. Po opuszczeniu Rosji Swianiewicz pozostaje przez pewien czas na Wschodzie, kierując Biurem Studiów ustanowionym w Jerozolimie przez Rząd polski... W roku 1944 obejmuje oddział wschodni w Ministerstwie Prac Kongresowych, szykującym materiały do spodziewanej konferencji pokojowej. Po wojnie wraca do pracy naukowej. Stoi przez kilka lat na czele Wydziału Ekonomii i Handlu w Polish University College, uczelni technicznej stworzonej dla Polaków, którzy służyli pod brytyjskim dowództwem, aby przygotować ich do egzaminów dyplomowych na Uniwersytecie Londyńskim.

Potem zajmuje stanowisko Senior Research Fellow w Uniwersytecie w Manchester, gdzie zajmuje się studiami nad problemami przeludnienia agrarnego w Europie Wschodniej oraz Azji. W roku 1956 wyjeżdża z ramienia UNESCO na dwa lata do Indonezji. Po powrocie dostaje nominację jako Fellow in International Studies w London School of Economics, stanowiącej część Uniwersytetu Londyńskiego. W 1963 roku przechodzi na katedrę ekonomii i statystyki w Saint Mary's University w Halifax, w Kanadzie. W 1965 roku Oxford University Press wydaje jego książkę "Forced Labour and Economic Development", która wywołała szerokie echa w wydawnictwach poświęconych naukom społecznym na całym świecie. W latach 1966-1968 wykłada jako wymienny profesor kanadyjski w Uniwersytecie Notre Dame w Indianie w Stanach Zjednoczonych. W roku 1968 wraca do St. Mary's University. W roku 1973 uniwersytet ten nadaje mu honorowy tytuł profesor emeritus /patrz wstęp do pracy St. Swianiewicza, w cieniu Katynia, Paryż 1974, s. 8/. Od 1973 stale mieszka w Londynie, aktywnie uczestniczy w pracach szeregu Komisji Praw Człowieka i Obywatela w Europie Wsch. 5.X.1975, na kilka dni przed rozpoczęciem prac Konferencji International Saharav Hearing /17.X.1975/ w Kopenhadze, na której miał zreferować sprawę Katynia został ciężko pobity przez nieznanego sprawcę; mimo to profesor Swianiewicz był obecny na Konferencji, czynnie uczestnicząc w jej pracach. Czyżby "cień Katynia" nadal ciążył nad profesorem S. Swianiewiczem?

25. Patrz też: A. Święcicki, Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919-1939. Jego dziedzictwo dzisiaj. Wydział Prawa i Nauk Społecznych, kwartalnik "Spotkania" nr 15, s. 58;
26. Istniały też w Polsce: Instytut Badań Narodowościowych i Instytut Wschodni które jednak nie prowadziły tak szerokiej działalności dydaktycznej /tylko przy Instytucie Wschodnim istniała Szkoła Wschodnioznawcza, posiadająca ok. 60 studiujących/;
27. Sergiusz Mikulicz w swojej pracy "Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej", Warszawa 1971, na s. 203/205 przytacza dokument z Ekspozytury II Oddziału, będący indeksem "najważniejszych osobistości pracujących w dziedzinie prometejskiej". Pomijając fakt, że z niewiadomych powodów autor cytuje tylko nazwiska Polaków, znajdujemy tam nazwisko inż. W. Wielhorskiego. Mikulicz z faktu istnienia tego dokumentu i że w Szkole Wyższej Instytutu kształcono stypendystów Sztabu Głównego wnioskuje i formułuje swoje myśli w postaci -kategorycznego stwierdzenia, że celem istnienia Instytutu była przede wszystkim działalność prometejska, co nie odpowiada prawdzie /por. op. cit., strony 218, 230/;
28. O tym, że rzeczywiście miały miejsce próby wciągnięcia Instytutu w akcje wywiadowczą świadczą wspomnienia prof. St. Swianiewicza, któremu przesłuchujący go śledczy NKWD na Lubiance zarzucił, że Instytut współpracował z wywiadem... japońskim. Ze słów śledczego wynikało, że NKWD wiedziało o propozycjach, czynionych przez japończyków Swianiewiczowi, jak też i o fakcie odrzucenia przez niego ofert współpracy. Jak dalej pisze prof. Swianiewicz -rzeczywiście w 1935 roku odwiedził go japoński attache wojskowy z prośbą o zatrudnienie w Instytucie dodatkowego pracownika /chodziło o sekcję gospodarczą/. Podczas konsultacji z prof. S. Ehrenkreutzem postanowiono udać się do Warszawy, do Wydziału Wschodniego MSZ w celu dalszej konsultacji i informacji. W MSZ uznano, że leży to w kompetencji Oddziału II, w którym zastępca szefa Oddziału, płk. English stanowczo odradził przyjęcie propozycji japońskiej, co też uczyniono. Japończycy jednak nie rezygnowali i w efekcie, po uprzedniej zgodzie władz wojskowych ustalono, że jeden ze stypendystów prof. Swianiewicza będzie na zasadach czysto prywatnej umowy zleconej attachatu japońskiego wykonywać dla niego opracowania gospodarki sowieckiej /S. Swianiewicz, op. cit., s. 152 - 153/.